

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:

Za 1 wyd. „Poranna” lub „Wiecz.” 220 M
Z dostawą w miejscu
lub przesyłką poczt. 24 M
Za 2 wyd. „Poranna” i „Wiecz.” 440 M
Z dwurazową dostawą
w miejscu lub prze-
syłką pocztową. . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERA POJEDYNCZEGO

10 Mk.

GAZETA

WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 9 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Seksta 4/1. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5909.

Lwów, czwartek 7 lipca 1921

Rok XII

Minister Steczkowski o środkach poprawy waluty. Hoefler nie pozwoli się rozbroić.

Po likwidacyi.

Lwów, 6. lipca.

Onegdaj ukończona została ostateczna likwidacja powstania górnośląskiego. Urzędują jeszcze komisye likwidacyjne. Cały aparat bojowy i etapowy, pracujący do niedawna z wytępieniem, został zdemontowany i jak sprzęt zbyteczny już — po spełnieniu swych zadań.

Po potężnej manifestacyi swej woli Śląsk Górny uległ żądaniom aliantów i swej Macierzy i rozbroił się dobrowolnie, ufny, że nie pójdzie na marne przelana krew jego synów, że zaważy na szali sprawiedliwości i że Polska nie pozwoli, aby go znów próbowano przeziymać. Ze stanu, który obcy wydawał się anarchią, przeszedł Śląsk Górny bez wstrząsania w stan ładu i porządku. Przejściem tem, z natury swej trudnym i wymagającym dłuższego okresu czasu, zadokumentował Śląsk swój wysoki poziom rozwoju politycznego.

Zjawiska tego nie widzimy po stronie przeciwniej. Telegramy z Bytomia, z Katowic donoszą o wrzeniu, o licznych gwałtach i nadużyciach po stronie niemieckiej. Gen. Hoefler niewątpliwie unyję ręce nad tymi niepożądanymi incydentami.

Czynił to już parokrotnie, osłaniając rzekomy niepostrzeżonym porywem patriotyzmu, brak karności i prawdziwy charakter wszelakich Orgeschów. Ci „ideowi” kondotierzy, ścigani z całych Niemiec, przynęta wysokiej płacy i łupów wojennych, dziś kończą swą rolę. Tracą intratny zarobek, skąd taka fala ekscesów — na pożegnanie.

Górny Śląsk potrzebna ich z ulgą, byleby tylko odleść chcieli. Obecnie z plagą tą walczy ludność drogą samoobrony. Ta sama jednak ludność pamięta o tem, że dając się rozbroić okupacyjnym władzom międzynarodowym, otrzymała równocześnie gwarancję bezpieczeństwa życia i mienia.

W świetle ostatnich wypadków gwarancya ta wygląda na czczy frazes. Organa koalicyi na Górnym Śląsku, zachowując stanowisko bierne lub niezdeterminowane wobec terroru niemieckiego, igrają z ogniem. Ta sama ludność bowiem, u której dziś wziął górę zmysł ładu i karności, może jutro, reagując na bezkarną prowokacyę i straciwszy zaufanie do powołanych stróżów bezpieczeństwa, wejść tak daleko, że uspokojenie kraju obecnymi środkami stanie się niepodobieństwem.

A. N.

Dwa środki poprawy waluty.

Oświadczenie min. Steczkowskiego na Komisji budżetowej.

Warszawa, 6. lipca.

(Telef.) (x) Prasa dzisiejsza omawia przebieg wczorajszego posiedzenia Komisji skarbowo-budżetowej. Pisma stwierdzają kompromitacyę b. ministra skarbu Grabskiego, którego projekt reformy budżetu polegający na mechanicznem podnoszeniu dochodów państwa z podatków domen przedsiębiorstw, regali i t. p. do wysokości przedwojennej nie jest do przyjęcia. Minister skarbu Steczkowski odrzucił projekt dr. Adama, który przedłożył wniosek banków małopolskich, polegający na zatrzymaniu operacyi wymiany bankno-

tów na inne lub stempłowanie połowy przedłożonych biletów kredytowych, jako przyznisowej pożyczki państwowej. Min. Steczkowski widzi tylko dwa środki poprawy naszego pieniądza: uregulowanie budżetu i osiągnięcie dodatniego bilansu handlowego i płatniczego. Na komisji złożono ze strony frakcyi rządowych wnioski akceptujących przedłożenia rządowe, które domagają się ustalenia zadłużenia skarbu w Polskiej Krajowej Kasie pożyczkowej na 150 miliardów i na emisję 118 miliardów.

Hoefler nie pozwoli się rozbroić.

Bytom, 6. lipca.

(EE.) Radio. Rząd niemiecki uznał komitet 12-tu urzędowym przedstawicielstwem żywo-

niemieckich na Górnym Śląsku. Gen. Hoefler oświadczył, że nie pozwoli się rozbroić zanim nie zapadnie rozstrzygnięcie sprawy górnośląskiej.

Koncentracya wojsk austriackich na granicy jugosłowiańskiej.

Wiedeń, 6. lipca.

(Telef.) (G) Belgradzka „Tribuna“ zamieszcza sensacyjną wiadomość, jakoby rząd austriacki koncentrował wojsko i artylerję na

granicy jugosłowiańskiej. Oficjalne sfery austriackie dementują stanowczo te pogłoski oświadczając, że są one zwykłym wymysłem.

KURS MARKI POLSKIEJ.

Gdańsk, 6. lipca.

(Telef.) (x) Kurs marki polskiej wynosił wczoraj 5'15, przekazy na Warszawę 4'90—4'95.

Berlin, 6. lipca.

(Telef.) (x) Kurs marki polskiej wynosił wczoraj 4'85.

Z NIEOFICYALNEJ GIELDY PRZEDPO- LUDNIOWEJ.

Lwów, 6. lipca.

Od samego rana tendencya na giełdzie nie oficjalnej spokojna, obrót walutami słaby. Ceny utrzymały się mniej więcej w tej samej wysokości co dnia poprzedniego.

Dolary amerykańskie 1600—1630, jedyński i dwójki 1580—1590, kanadyjskie 1400—1410, jedyński i dwójki 1380—1390, marki niemieckie

23—23.50, setki 22.80—22.90, drobne 22—22.20, lei 24—24.50, drobne 23.50, korony czeskie 23'80—24, drobne 23—23'20, korony austriackie tysiączki 3000—3005, setki 370—375, 50 kor. 145—155, 20 kor. 26'50—27, 10 kor. 22—22'50, franki francuskie 110—115, szterlingi 5700—5750, ruble pięciosetki 2'90—2'95, setki 4'50—4'80, 20 rb. 2'60—2'65, 10 rb. 2—2'20, reszta drobnych od 1—1'50, dumskie tysiączki 65—68, dumskie 250 rb. 45—48, karbowanice 4'20—4'40, hrywny 12—12'50.

Złoto: 20 koronówki austr. 6800—6900, 20 frankówki 6650—6660, 20 markówki 7000—7050, funty sterl. 6660—6700, 10 rublówki 7600—7700, dolary 1500—1550.

Srebro: Korony austr. 85—90, floreny 200—220, ruble 250—270, dolary amerykańskie 950—1000, połówki i ćwiartki 900—950, dolary kanadyjskie 650—700, drobne 640—650.

Opozycja czy panikarstwo?

Korespondencja własna „Gazety Wieczornej“)

Warszawa, 4 lipca.

(X) Cytuję kilka zdań z artykułu wstępnego „Dwugroszówk“, a więc organu, przeznaczonego przez luendecję dla najszerzych warstw:

„...Polska przeżywa dziś ciężkie czasy, które może najtrafniej byłoby porównać z okresem tak pełnego grozy „Potopu“... Potop niszczący, niemniej groźny niż zbrojne hordy grozi załamem zmartwychwstałej Polsce... Stoimy przed nim bezradni i bezsilni...“

„A więc: groza, groźny, grozi...“

Nie było tego wszystkiego, gdy był Kamiński, Rybarski, Zamojski, Lubomirski, Paderewski, gdy luendecja ograniczała się do rzeczowej opozycji.

Nagle jest „Potop“... *

Dwa prądy krzyżują się obecnie w myślo-wości zbiorowej naszego społeczeństwa: pesymizm i optymizm, zakrakanie i wiara, panikarstwo i pozytywna praca.

Scharakteryzujemy najpierw panikarzy.

Pokątny giełdziejz z Nalewek staje na jednej linii „ideowej“ z agitatorom endeckim i obaj krzyczą na cały głos: Potop!...

Celem giełdziejza jest spekulacja walutowa, celem agitatora endeckiego spekulacja polityczna.

Obaj grają na „baisse“.

Jeden chce dorwać się do mamony, drugi do władzy.

Ze przy tej sposobności interes ogólny zaznaje szwanku — to w zacietrzewieniu odgrywa najmniejszą rolę.

Z „Potopu“ wyłowić chce czarna giełda jak największe finansowe korzyści; z mętnej wody „Potopu“ chce wyłowić endecja władzę.

✱

Expose finansowe p. Steczkowskiego i expose polityczne p. Skirmunta, ogłoszone w Sejmie, nie zostały niestety rozplakatowane. A szkoda, wielka szkoda! Sejm powinien był uchwalić rozplakatowanie. Bo do najdalejszych zakątków całego państwa, w najgłuchszy zaścianek i w mrowiska wiełkomiejskie, powinna dotrzeć wieść, że

hiobowe wieści, szerzone przez spekulantów giełdowych i politycznych, są oparte na egoistycznych przesłankach a nie na rzeczywistości, że nie mają odpowiednika w faktycznym stanie rzeczy.

Mamy w skarbie już 100 milionów złota; od Rosji otrzymamy 30 milionów, z banku austro-węgierskiego 15 milionów. Stanowi to 2 procent zabezpieczenia marek polskich, będących w obiegu (Francja ma tylko 5 procent zabezpieczenia).

Już ten jeden fakt winien zapobiedz panice.

Lecz są i inne fakty. Całe obdłużenie naszego państwa nie przenosi 2 procent majątku narodowego! Niemcy zwracają nam 500 parowozów, z których już do Polski nadeszło 300. Otrzymujemy z Niemiec z powrotem 35 tysięcy koni. Już z całą pewnością można twierdzić, że bieżącego roku z żniwa się wyżyjemy, że import produktów żywności będzie minimalny. Marka nasza spadła zeszłego roku, bo musieliśmy mieć franki i dolary na zakupy żywności, ekwipunku, amunicji. Obecnie to odpadnie. Musieliśmy sprowadzać surowce i płacić za nie obdrzynnie smy w obcych walutach. Teraz sami będziemy eksportować surowce. Przemysł i handel nasz kroczą w „siedmiomilowych butach“. Pod Bydgoszczą i pod Krosnem wyrastają dziesiątki fabryk. Łódź pracuje z całą intensywnością. Tak samo Białystok, Zgierz Żyrardów i t. d.

Nie, nie! Bankrutami nie jesteśmy!

Przeżywamy takie przesilenie ekonomiczne, jak latem zeszłego roku przesilenie militarne.

Ale wierzytny w szczęśliwy rezultat tego przesilenia. Ani na chwilę nie tracą wiary ci sami, którzy i zeszłego roku nie poddali się nastrojom panikarskim, nie uciekali do Poznania, nie załamywali rak! Nie traci wiary Witos ani Skumski ani Steczkowski ani Skirmunt.

Traci ją — jak i zeszłego roku — Dmowski i... giełdziejz z Nalewek.

Obaj krzyczą: „Potop“... *

Czy obaj: giełdziejz i dmowszczyk — czynią to szczerze?

Nie! Obu ten pesymizm, to panikarstwo jest „potrzebne“.

Nad „ideologią“ giełdziejza tu nie będziemy się zastanawiali. Natomiast trzeba naświetlić cele

dmowszczyzny, jakie chce osiągnąć przez to zakrakanie i siewstwo pesymizmu.

Luendecja jest w opozycji. W opozycji niedobrowolnej, uprawianej wbrew własnej woli. Bo nikt tak nie laknie rządów, jak ona. Nikt tak nie radby się z powrotem rozpięrać w fotelach ministerialnych, jak ona. Jak kasa deszczu, tak władzy trza przełożnym Zamorskim, Łątosławskim, Dubanowiczom.

Widząc jednak, że w obecnych warunkach do władzy nie dojdzie, przeszła luendecja wraz z folwarkami i dobudówkami do opozycji.

Obrała jednak przy tem najtańszą, najzłubniejszą dla państwa metodę.

Oto postanowiła zohydźić tych, którzy obecnie sprawują władzę. Odstraszyć od nich przyszłych wyborów. Oplwać wszystko dokoła. A równocześnie nie dopuścić do żadnych reform.

Mieliśmy tego jaskrawy przykład na ostatniem posiedzeniu Sejmu. Wobec katastrofy walutowej trzeba czymś, trzeba nie gadania lecz roboty. Minister skarbu winien pod tym względem być zapatrzony w pełne pełnomocnictwa, sprawować władzę niemal dyktatorską.

To jasne.

Ba, kiedy luendecja robi „opozycję“... Więc wnosi Związek ludowo-narodowy wniosek, aby ministrowi skarbu pozwolić działać jedynie „drogą ustawodawczą“ tj. by go kępować dyskusjami sejmowemi, by przewlekać sanację, koroną zaś wszystkiego był wniosek endeki by... odwiec decyzję Sejmu wobec środków proponowanych przez ministra skarbu, by latem utrzymywać Sejm w permanency, a to w tym celu by mowcy endeccy mogli wygłaszać mowy opozycyjne...

Taktyczne cele i pociągnięcia opozycji góra! *

Opozycja jest naturalnym, normalnym stanem ustroju parlamentarnego. Żeby było, gdyby jej u nas brakło. Jest ona kontrolą czynów większości, bodźcem, popędzającym większość do intensywnej pracy.

Ale od opozycji rzeczowej do panikarstwa, do nałogowego siewstwa pesymizmu, do zatrucia ducha narodu, do podcinania wiary we własne siły — jest taka droga, jak od dozwolonej krytyki do niedozwolonego warcholenia.

JERZY BANDROWSKI

Z podróży po Polsce.

Lwów, 6. lipca.

Jeden z moich przyjaciół, człowiek, który dawniej miał zwyczaj podczas urlopów wyjeżdżać za granicę, teraz, korzystając z wolnego czasu, wybrał się na objazd nowej Polski. Ponieważ to jest człowiek bardzo rozumny, dobry obserwator, obywatel, któremu dobro państwa leży na sercu, ciekawy byłem, jakie też spostrzeżenia ze swej podróży przywiezie. Wpatrujemy się w to państwo swoje nie tylko własnymi zaniepokojonemi i zatroskanemi oczami, ale i setkami oczu tak swych przyjaciół jak też i ludzi nawet państwu nieżyjących. Szukamy nowego życia, nowych wartości twórczych i cieszymy się, gdy one rozkwitają. Oczami nieżyjących wypatrujemy punkty słabe, chwasty i zielska, zanieczyszczające drogę naszego postępu i rozwoju.

Chcemy wiedzieć.

Dlatego notuję wrażenia człowieka inteligentnego, który właśnie wrócił był z objazdu Polski.

W Poznaniu był — pan pierwszy raz? — pytałem.

— Tak jest.

— I jakież wrażenie?

— Powiem panu po prostu: Jest to miasto niemieckie, które zapomniało już mówić po niemiecku a coraz lepiej mówi po polsku. Po drugie: Straszna, prowincjonalna dziura, bez konfaktu z Warszawą, partykularz. Po trzecie: Cułowie miasto — żydów niema. Po czwarte, pod względem intelektualnym: Jeśli w towarzyszywie znajdzie się literat, malarz, kompozy-

tor, profesor uniwersytetu, filozof i właściciel handlu korzeniowego, to pierwszą, główną rolę grać będzie kupiec korzenny. Przytem dzielnicą bardzo wartościową. Jednakże — gdyby mi tam dawano trzysta tysięcy marek miesięcznie, siedziałbym pół roku, żeby coś trochę zebrać, ale potem wróciłbym bezwarunkowo do Lwowa.

Uśmiechnąłem się. Ja osobiście mam do Poznania pewną słabość, ale charakterystyka mego przyjaciela była trafna i słuszna.

— A cóż Warszawa?

— Pardon. Przedewszystkiem chciałbym zaznaczyć: Pociągi chodzą z punktualnością przedwojenną. Na kolejach porządek coraz większy. Prawda, jechałem pierwszą klasą, ale nie widziałem, aby kto nie miał miejsca. A Warszawa? Przedewszystkiem stwierdzam, że Warszawa straciła ze 25% swego przedwojennego ruchu i ożywienia. Następnie — straciła dawny szyk i elegancję. Tej dawnej wytworności już niema. Ci ludzie, którzy dziś mogą się ubrać, nie umieją porządnych ubrań nosić. Zresztą — miasto jest jakby zasnuté smutkiem. Ale mimo to radziłbym każdemu szanującemu się człowiekowi dwa razy na rok do Warszawy bodaj na parę dni zaglądnąć.

— Dlaczego?

— To niewątpliwie zachodnie miasto.

— Jak pan to rozumie?

— Więc naprzykład: Przeglądałem „Vie Parisienne“, „Rire“ — w tem mody: Tesame fasony widziałem w Warszawie na ulicy, w sklepach. Tak samo — książki, czasopisma, teatry, wreszcie restauracje — wszystko to bardzo wysokim poziomie, naprawdę europejskie. Czuje się, że Warszawa ma bezpośredni, bliski i silny kontakt z Zachodem. To widzę na

każdym kroku. Stru! mi na parę dni widok —

Przyjaciel mój zawahał się.

— Jaki widok?

— Widok sejmu.

— Dlaczego?

— Bardzo niski; poziom umysłowy. Skandalicznie niski. Przysłuchiwałem się mowom, aż się niedobrze robi. Tymi naszymi parlamentarzystami tośmy tam szyku, nie zadali.

— Tak pan sądzi?

— Takie jest moje zdanie. Naogół — dobrze jeszcze nie jest. Niejedno musi się wyburzyć, wyszumieć. Jednakże na wszystkich polach znać pracę i postęp. Społeczeństwo — słyszałem przecie wszędzie po drodze o czem mówiono — poważnie myśli o rzeczy i wprost żąda porządku. I z pewnością porządek będzie.

— Warszawa droga?

— Bardzo droga. Zupełnie skromne utrzymanie, bez żadnych wybryków, kosztuje 1000 marek na osobę dziennie — prawda, w restauracjach. Za te pieniądze przyznać trzeba, jest się już sytym, ale — najmniej 1000 marek. Bilet do teatru 250 marek, rzeczy sprówdzane z zagranicy kolosalnie drogie — numer „Vie parisienne“ 250 marek, numer „Rire“ 150 mk. Drogo. Przyznać jednakże trzeba, że w Warszawie za swoje pieniądze istotnie zawsze już coś się ma. Ale mimo to dobrze zrobiłem, że się nie dałem skusić na przeniesienie się do Warszawy...

— Czemu?

Przyjaciel mój uśmiechnął się i odpowiedział, demonstracyjnie używając wyrażenia z gwary łyczakowskiej:

— „Takoj“ we Lwowie lepiej. Atmosfera tu lepsza.

Luendecya drogę tę przekroczyła. Stała się szkodą kłęb państwa.

Z DRIA.

Pesymista.

Lwów, 6 lipca.

Słuchałem struty, zgryziony.

Ten mój nowy znajomy po prostu serce mi rozdrapywał.

Wszystko mu b. o zle!

Nie mizantrop, nie żółciowiec, nie! Człowiek porządny, ideowy, zacny. Nie potępiał, nie odsądzał od czci i wiary, a tylko bolał, biadał nad nieprawościami i grzechami naszymi.

— Niewątpliwie winna tu demoralizacja wojenna i powojenna — mówił. — Winna — ale częściowo. Bo z drugiej strony, jeśli ten posiew szatański tak bujnie wschodzi, to znaczy, że padł na urodzajny grunt. I to mnia boli! Bo nie przypuszczałem, abyśmy byli tak zepsutym narodem.

— Ja też nie przypuszczałem i nie wierzę.

— A jednak — tak jest. Napróżno ludzi się, napróżno wmawiać w siebie samego, że jest inaczej. Powołuję się na pisma — aż się w nich roi od różnych zbrodni — a przecie to tylko nieznaczna cząstka istotnego stanu. Niech pan sobie zada ten trud, niech pan zliczy — gdyby pan chciał zebrać wszystkie zbrodnie, kradzieże i łajdactwa popełnione jednego dnia we Lwowie, w Krakowie, w Warszawie, w Poznaniu, w Łodzi — cały numer pańskiego pisma nie wystarczyłby!

Nie wiedziałem, co odpowiedzieć.

— To są rzeczy straszne! — ciągnął dalej mój towarzysz. Pan nie ma z tem do czynienia, ale ja, jako sędzia, siedzę w tem wciąż. Sala, w której urzęduje, jest studnią zbrodni i łajdactwa wszelakiego rodzaju. Co tam za typy przychodzą! Gdybyś pan miał wgląd w potworne zakamarki tych dusz! Gdyby pan wi ział, jak wygląda podszewka tego naszego życia!

Zrobiło mi się bardzo przykro.

Istotnie — może ta moja wiara w człowieka jest oszukiwaniem samego siebie? Może ja istotnie się ludzę? Może rację ma ten człowiek, twierdzący, że to, co my, powierzchowni obserwatorowie widzimy, jest tylko pozorem, pod którym kryje się podłość, brutalny egoizm, prawie zwierzęca dzikość i bezwzględność... Są ludzie, którzy tak twierdzą...

— Bo pan tych rzeczy nie zna, nie widzi! — dobijał mnie towarzysz. — Trzeba być tak, jak ja, w sądzie...

Ale teraz ja roześmiałem się.

— I otóż pan nie ma racji! — wykrzyknąłem triumfująco.

— Ja?

— Naturalnie, pan. Niechby pan naprzykład zaglądnął do szpitala. Cóż pan tam zobaczy? Samych chorych. Więc lekarz, mający — jak rok długi — dzień w dzień do czynienia z samymi chorymi, miałby prawo powiedzieć, iż zdrowych wogóle niema. Tak samo pan. Pan mówi, iż w sądzie dopiero można się zapoznać z łajdactwem ludzkim — z całym jego ogromem. — Tak, z pewnością. Nic dziwnego. Pan tam widzi samych łotrów, ale nie widzi pan ludzi porządnych, bo oni oczywiście nie mają z sądem nic do czynienia... Pan zbyt cnie uogólnia...

Teraz i memu towarzyszowi twarz się rozjaśniła.

— A wie pan? Nie myślałem o tem...

Ters.

Wręczenie sztandaru Lwowa — Górnoszlazakom.

Lwów, 6 lipca.

(Temt.) W myśl uchwały Związku Obrońców Lwowa wyjechała w ub. piątek na noc delegacja tegoż Związku do Częstochowy, gdzie nastąpić miało poświęcenie sztandaru dla Górnoszlazaków.

Na dworcu częstochowskim oczekiwała delegację przywódczyni „Gwiazd” małopolskich ze swymi sztandarami, z których na czoło się wysuwał sztandar Gwiazdy lwowskiej, do którego poświęcić miało wstęgi jubileuszową z okazji 50 lecia istnienia tego stowarzyszenia.

Na Jasnej Górze po krótkim przemówieniu ks. Piusa, Paulina, witającego przybyłych, nastąpiło poświęcenie sztandarów. W pierwszej parze, jako rodzice chrzestni fungowali: major Laskowski zastępca naczelnego wodza powstańców i Felicya Skarbkowa.

Tegoż dnia jeszcze nastąpił odjazd delegacji, wraz z wysłanym na powitanie jej red. Przybyła do Sosnowca, skąd dnia następnego przybyła do Szopienic. Tu, przy wjeździe do miasta oczekiwał ją batalion powstańczy wraz z orkiestrą i delega-

cyje ludu śląskiego w swych barwnych strojach ze sztandarami. Członkowie delegacji: rotm. Nitman, utykając na lasce — inwalida z walk o Lwów — por. Kempitński, weteran z 63 r., obrońca Lwowa p. Marya Tereszczakówna, kuryerka z obrony Lwowa i 14 etni żołnierzyk Malawski, jeden z tych, którzy pierwsi w swoim czasie chwycili za broń, przedewszystkiem przed szeregiem żołnierzy powstańczych, udając się na obszerny plac, gdzie przed wzniesionym ołtarzem oczekiwał ich dyktator Korfanty, witając gorącymi słowami przybyłych Lwowian.

Następnie zabrał głos rotm. Nitman, który zaczął w te słowa:

„Bracia! Niosę wam Mickiewiczowskie słowa przyjaźni, miłości, którym niemasz równych na świecie oprócz wyrazu: Ojczyzna!

Niosę wam serce Lwowa w hołdzie i braterskiej wspólności, serce tego Lwowa, co walczył i krwawił długie miesiące, tak jak wy krwawicie, uporem szaleńców niezłomnych, tego Lwowa, co głodny i opuszczony, bez światła i wody, wśród lutej zimy karabinu w rękę nie wypuścił aż do zwycięstwa, którego skrzydeł szum nad waszemi słychać już głowami.

Nikt, jak Polska długa i szeroka, nie zrozumie was tak, jak my. Bo wasz święty bój jest tajemną nicią uczucia, przewodem wspólnej idei złączony z naszym z przed dwóch lat.

Górnoszlazacy! Spotkał nas ten zaszczyt niezwykły wręczenia wam znaku bołowego imieniem Obrońców Lwowa. Powołano do tego szczytnego obowiązku obok mnie, żołnierza odrodzonej Polski, towarzysza mego, powstańca z 63 roku, co poszedł znów w bój jeszcze raz razem z nami, bój o Lwów, wnosząc w nasze drużyny święte tradycje styczniowych walk o wolność, Naszą i Waszą. Oddajemy wam ten proporzec z srebrnym orłem i godłem Królowej Korony Polskiej, by utwierdzić was w słuszność waszej sprawy. Na drzewcu przybite godła-odznaki odcińków i odziałów b. brygady lwowskiej, mówią słotkroć więcej niż to, co ja wam mogę powiedzieć. Mówią — że dla nas niema kwestyi ukraińskiej ani śląskiej, jest tylko jedna, wielka, płomienna, wszystkich w sobie mieszcząca sprawa Polski.

My, Kresowe Strażnice, jesteśmy jako owe okucia pancerza o które tępi się każdy miecz wraży.

Wieże wszystkich kościołów, wierzchołki sta-

JAN GELLA.

54

ROZMOWY O MIŁOŚCI.

(Ciąg dalszy).

Maryla: O, co do tego bardzo się Pan myśli. Aż roi się od przykładów, gdzie mężczyźni, dla możliwości utrzymania modus vivendi, polityczną, a nierazkto udają nawet przyjaźń względem siebie, byle tylko żyć stale w promieniu czaru ukochanej kobiety. Hipokryzja taka jest tembardziej rażąca, że aktorami jej bywają panowie stworzenia, s'ni i niepodstępni rzekomo mężczyźni.

Wiktor: Wypadki o których Pan wspomina nie muszą być dowodem hipokryzji. Czyż trudno Panu pojąć, że między takimi dwoma rywalami, choć z natury sytuacji, leży ziarno jakiejś wspólnoty, które ich może uczynić przyjaciółmi, nie zabijając w nich wrogów?

Maryla: Przyznam się Panu, że nie mogę w to łatwo uwierzyć.

Wiktor: Bo mierzy Pan ich umysły, miarą własnego postępowania. Zazdrość kobiety bywa zupełna, jak zupełna jest jej miłość, do której wyłącznie została stworzona. Nie znaczy to, iż kobieta kocha zazwyczaj niepodzielną, tylko że niepodzielną przemocą jej istnienia jest kochanie. Dlatego u rywali nie jesteście w możności dojrzeć żadnych cech dodatnich i niechęć na tem nie zrodzona, nie opuszcza was nigdy. Zazdrość mężczyzny jest gwałtowna i namiętna, ale wybuchy tylko przy bezpośrednim staniu na placu uczucia i miła wraz z nim. Jeśli tych starć niema, lub jeśli one bywają rzadkie, do głosu przychodzi to, co tak często łączy mężczyzn,

szczególniej młodych: braterstwo broni. Walczą oni ze sobą, ale czyż nie są w gruncie kolegami w dwóch przeciwnych obozach? Czyż nie łączy ich to wszystko co ich dzieje? Czyż nie muszą mieć dla siebie podświadomie jakiejś wdzięczności za owo wzajemne uwielbienie tego samego ideału? Gdy dwóch ludzi zachwyca się jedną książką, lub jednym obrazem, to wspólnota upodobań zbliża ich do siebie. Kochanka jest obrazem takim, który mogłoby uwielbiać wspólnie, gdyby szło tylko o platoniczne zachwyty. Jeśli więc dana osoba jest tak sprytna, iż w obu potrafi wlać przekonanie, że ten drugi jest jeszcze bardziej pokrywiony od niego, każdy z nich obdarza rywala pewną dozą miłości, która mu czyni go sympatycznym. Zbliża ich nadto analogia przeżyć. Bo któż lepiej może ocenić domiosłość cierpień rywala, niż współzalcownik, któremu wczoraj przypadła może w udziale ta sama rola, co jemu dziś? Dlatego, wyszukiwany w tyłu komedych, motyw przyjaźni dwóch miłośników zakochanych, zorganizowanych przeciw trzeciemu, szczęśliwzszemu rywalowi, jest zrozumiałe tylko u mężczyzn. Zazdrość kobiet jest głębsza, konsekwentniejsza i wyklucza nawet wszelki cień przyjaźni między domiemianami rywalkami.

POŻEGNANIE.

Maryla: Jak dziwnie mastraja taką przedwyjezdny nieład w mieszkaniu. Kurry porozstawiane, suknie na wierzchu... Pokojówka już mi dziś nie posprzątała, mówiąc, że i tak wyjeżdżam jutro, więc nie warto. Jest w tem atmosfera czegoś nieokreślonego.

Leon: Tak, w przeprowadzce jest trochę z porzeczku. Zmieniając miejsce pobytu na ziemi z je-

dnego na inne, umieramy częściowo, tak jak prze prowadzając się pod ziemię, umieramy na zawsze.

Helen: Cóż to za grobowe porównanie.

Leon: Wydaje mi się zupełnie naturalne.

Helen: Mówiłam już, że to zależy od usposobienia. Ja takie rzeczy przyjmuję pogodnie.

Wiktor: A jednak, Leon ma nieco racji. Gdy widzę czyjs zgon, uderza mnie przedewszystkiem ta myśl: Jak ten człowiek uporządkował swoje interesy? Przecież miał jakieś plany, nadzieje, niezrealizowane z życiem porachunki... Czy zlikwidował je wszystkie? To się nie zdarza nigdy. Nigdy się nie zdoła zrealizować wszystkiego przed śmiercią, jak nigdy nie bywa, abyśmy, wyprowadzając się skądś, nie przypomnieli sobie żeśmy jednak czegoś zapomnieli na starym mieszkaniu. Ale jest inna jeszcze ważniejsza przyczyna smutku. Nie możemy sobie wyobrazić nawet, w jakim stopniu to lub inne mieszkanie wpływa nietylko na tok naszych zajęć, ale także jak kształtuje nasze usposobienie, charakter. Mieszkanie, miejscowość, otoczenie — wszystko. Któraś z gonkijowskich postaci dzieła swe życie na ubrania, jakie nosiła. Więc najpierw krótkie spodnie chłopczyka, potem mundur gimnasty, potem czapka studentka, uniform wojskowy, elegancki garnitur światowca, wreszcie ubranie aresztanckie i lachmany wyrzutka. Ja podzieliłbym życie według innego klucza: na mieszkania i kobiety, które są jak miłowe słupy w drodze mężczyzny przez ocean doczesności.

(C. d. n.)

rych szumiących zieleni drzew, wszystkie okna — dusze naszych domów wypatrzą pilnie w waszą stronę, wsłuchując się z niepokojem w rytm waszych męznych senn, zali też trwacie jeszcze?

I wciąż od nas spieszą bojowe gońce ku tobie prastary Śląsku Piastowy, wiódąc za sobą to wszystko, co ci dziś, samą wojną tak bardzo znękaną, dać jeszcze możemy. Bo my wciąż z wami jesteśmy razem, krwią naszych najbliższych, myślą skroskaną naszych najświetlejszych.

U nas dziecko każde ma dziś Śląsk na ustach, twoje wielkie Imię niezłomny Dyktatorze! Wiedz, że w chwili tej, gdy ci w koronym podzie, w żołnierskim uznaniu oddaję ten znak Lwowa — to tam u nas wszystkie sztandary i te na drzewcach i to co mam w piersiach szumią pokłon i cześć Ci oddają.

Przyjmij więc Wodzu powstańczy ten sztandar od Lwowskich Braci, myśli i czucia, grosz ostatni i ostatni nabój w łufie dawnych Obrońców Lwowa — stają na twoje rozkazy. Dają ci to żołnierze — więc jak od żołnierzy przyjmij poprostu i nie wątp nigdy że wspólnym naszym umiłowaniem jest wolność.

Ramię przy ramieniu nie damy Śląska! H!

Poczem nastąpiło wręczenie sztandaru Nacz. Komendzie powstańczej i odczytanie aktu fundacyjnego.

Do tej wzruszony poseł Korfanty podziękował w ciepłych słowach przybyłym delegatom, wspominając, jak to dwa lata temu w krytycznej dla Lwowa chwili przyczynił się do przysłania posiłków z Poznania.

Uroczystość zakończyła defilada wojsk powstańczych przed sztandarem, oraz wspólny skromny obiad w naczelnym komendzie.

Po obiedzie delegacja zwiedziła polską część Śląska, spotykając wszędzie po drodze wycofujące się z bólem w sercu, pod nakazem konieczności dzielne oddziały powstańcze.

W niedzielę wieczór żegnana serdecznie opuściła delegacja gościnną ziemię Śląską, unosząc w sercach niezłomną wiarę, że Śląsk był nasz, jest nasz i będzie nasz!

Wiadomości literacko-artystycz.

Lwów, 6 lipca.

Finlandzcy uczeni, którzy jeździli do Petersburga z żywnością dla rosyjskich uczonych, podają następujące wiadomości o stanie naukowych instytucji Petersburga:

W Ermitażu wszystkie zbiory strzeżone są pilnie. W ostatnich latach sprowadzono do Ermitażu zbiory z bardzo wielu dworów. Z uczącego personelu w Ermitażu pracują: Benus, Trojnickij, Waldgater i t. Sami są stróżami zbiorów, sami wykonują wszelkie prace, jak sprzątnięcie, palenie i t. d.

Do Biblioteki Akademii Nauk nadeszło w ostatnich czasach bardzo wiele dzieł i rękopisów. Działem rękopisowym zawiaduje W. I. Srezniewskij, archiwum Akademii i Domem Puszkina Modzalewskij.

W Domu Zubowa mieści się Instytut Historii Sztuki. Posiada on bardzo wiele rzadkich wydań i książek o sztuce, pochodzących głównie z rekwizycji od poszczególnych osób.

W publicznej bibliotece prace trwają w dalszym ciągu. Komisarzem tejże Czytelni jest Andersen.

W Pałacu Zimowym mieści się Muzeum Rewolucyj. Muzeum zawiaduje P. E. Szczegolew.

W Petersburgu ukazała się nakładem „Ognia“ monografia prof. S. F. Platonowa o Borysie Godunowie.

Ukazał się również nowy zbiór sztuchów Annv Achmatowej, pod tytułem „Podróżnik“.

Notatki bibliograficzne.

Lwów, 6 lipca.

Feliks Koneczny: Dzieje Rosyi od najdawniejszych do najnowszych czasów. Wydanie skrócone. 1921. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie, str. 293.

Jerzy Loth: Wykład geografii ekonomicznej ziem Polski w granicach przedrozbiorowych na podłożu geografii fizycznej i antropogeografii z uwzględnieniem historii i towaroznawstwa. Wyd. II. Warszawa 1921. Polska agencja wydawnicza, str. 314.

Oswald Balzer: Nauka uniwersytecka a kolejność studiów w uniwersyteckiej nauce prawa. Warszawa 1921. Wydawnictwo Sekcji nauki i szkół akademickich Minist. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. I. str. 43.

Wiktor Fel. Szokalski: Wspomnienia z przeszłości. Z rękopisu wydał i przedmową opatrzył Adam Wrzosek. Tom I. 1819—1837. Wilno 1921. Księg. Stow. Naucz. Pol. str. 203.

Zapałowski Władysław (Płomień): Pamiętniki z roku 1863—1870. Z przedmową Kazimierza Bartoszewicza. Wilno 1921. 2 t. Księg. Stow. Naucz. Pol.

Gutry Aleksander: W przededniu wiosny ludów. Wspomnienia z r. 1846—1848. Wydał i przedmową zaopatrzył Maciej R. Wierzbicki. Wilno 1921. Księg. Stowarz. Nauczyc. Pol. str. 169.

Malinowski Mikołaj: Dziennik. Z rękopismu Biblioteki Ordynacji Krasińskich wydał, z oryginału łacińskiego przełożył, wstępem i objaśnieniami opatrzył Dr. Manfred Kridl. Album Promienistych opracował J. Hodi (Tokarzewicz). Wilno 1921. Księg. Stow. Naucz. Polsk. str. 131.

Patelski Józef: Wspomnienia wojskowe z lat 1823—1831. Wydał i przypisami opatrzył B. G. Wilno 1921. Księg. Stow. Naucz. Polsk. str. 212.

K. T.

Czy Sherlock Holmes żył, czy był wytworem fantazyi?

Lwów, 6. Lipca.

Żaden wytwór poetyckiej wyobraźni nie uzyskał w ostatnim pokoleniu takiej popularności, jak słynny detektyw Sherlock Holmes w powieściach Conan Doyle'a. U wszystkich narodów kulturalnych ten sprytny, gładko ogolony gentleman cieszy się wielką sympatją, stał on się pierwowzorem dla badacza bogatej literatury powieściowej, dramatycznej i filmowej. Mimo to nie było dotychczas rzeczą pewną czy postać ta jest zupełnie swobodną koncepcją Conan Doyle'a, czy też ukrywa się po za nią jakiś realny przedstawiciel zawodu detektywów. Kwestyę tę rozwiązała obecnie autorka angielska Mrs. Jessie Sochy, która wydała obecnie biografię żywego pierwowzoru Sherlocka Holmesa. Nie był on jednak detektywem, lecz, podobnie jak Conan Doyle w młodości swej, lekarzem. Był to profesor dr. Joseph Bell znakomity chirurg i operator, zmarły przed dziesięciu laty w Edynburgu. Conan Doyle był jako medyk uczniem Bell'a i asystentem w szpitalu, którego szefem był Bell. Zadaniem asystenta było przyprowadzać do profesora nowo przybyłych chorych, i Conan Doyle nie posiadał się ze zdumienia, widząc jak uczonego z najdrobniejszego szczegółu umiał szybko i trafnie zauważyć charakter chorego, jak w wypadkach wątpliwych z podstawy ubrania i fizjognomii pacjenta przez logiczne rozumowania wyprowadzał zadziwiająco trafne dane, odgadywał tryb życia, narodowość, ojczyznę chorego, czasem nawet od krywał gnębiącą go tajemnicę. Uczniowie lekarze i chorzy byli zdumieni tym szczególnym darem profesora.

Pewnego dnia do sali wykładowej wszedł obcy człowiek. Profesor, ledwie spojrział na niego, rzekł do słuchaczy: „Oto widzicie panowie człowieka, który był żołnierzem w holender-

skim pułku i to prawdopodobnie przy kapeli wojskowej”. Profesor poznał to głównie po chrodzie jego. Człowiek ów jednakowoż całkiem stanowczo zaprzeczył słuszości domysłu. „A miano to nie pomyliłem się”, rzekł profesor, i kazał wyprowadzić go do bocznej sali i rozebrać go. Okazało się, że człowiek ów miał na lewym ramieniu wypaloną znak „D”, czem w angielskim wojsku piętnowano dezertorów. Po tem wykryciu i reszta wniosku okazała się prawdziwą.

Operator szkocki tłumaczył uczelom swym zawsze, że obserwacja nawet najdrobniejszych szczegółów jest jedną z najważniejszych podstaw medycyny. Lekarz musi przez bystrą obserwację poznać już prawie chorego zanim go jeszcze zbada.

Conan Doyle jeden z ulubionych uczniów profesora Bella zużytkował niezwykły umysł obserwacyjny i kilka jeszcze znamienitych rysów i właściwości profesora przy stworzeniu swego klasycznego detektywa Sherlocka Holmesa.

NADESLANE.

Dr. Ignacy Better
ordynuje w KRYNICY, willa „Krakus”. 11774

KRYNICA. Dr. Leon Kopff
ordynuje od 15 czerwca. 189



Baczność sportowcy!

Klub Błękitnej Trójcy

Turystyczna opowieść

D-ra K. SAYSSE-Tobiczyka

okazuje się w fejetonie

„GAZETY PORANNEJ”.



REKLAMA
jest dźwignią handlu i przemysłu

Dla cierpiących na rzeżączkę
powszechnie znane ze swej skuteczności kapsułki francuskie **Eumiktyna** z laborat. Dra **Leprincea** w Paryżu znajdują się w sprzedaży we wszystkich aptekach i składach aptecznych. 12688

KRONIKA.

(*) Tragiczny wypadek. W nocy koło mostu czerniowieckiego przechodziła przez tor kolejowy 14-letnia Stefania Mosiak. W chwili, gdy przechodziła przez tor, spostrzegła tuż przed sobą najeżdżającą na nią lokomotywę. Ratując życie, skoczyła nagle z niebezpiecznego toru na środek szkarpu, nie wiedząc, iż z przeciwnej strony drugim torem w tej samej chwili najeżdżała po nią. Niestety chciało, że dziewcz. znalazłszy się między lokomotywami, straciła równowagę i upadła na maszynę, raniąc się tak ciężko w głowę, iż wkrótce zakończyła życie na miejscu wypadku. Po stwierdzeniu śmierci zwłoki odwieziono do Instytutu medycyny sądowej.

(x) Niedzielny strzelec. W niedzielę w lesie koło Baligrodu, pow. Lisko, podczas polowania Stanisław Szybowski strzelił tak celnie do dzika, że kula utkwiała w lewej nodze koledze jego 27-letniemu Piotrowi Szpakowi. Rannego odwieziono do szpitala.

(—) Przejechana przez tramwaj. Wczoraj w południe w ulicy Zamarstynowskiej najechał tramwaj na 8-letnią Goldsteinównę. Dziewczyna upadła pod wóz tramwajowy, którego koła odcięły jej prawą nogę, lewą zaś złamały i zgruchotały. Wezwane Pogotowie ratunkowe po prowizorycznym opatrzeniu, odwiezło Goldsteinównę do szpitala w stanie bardzo groźnym.

(—) Kradzieże na cmentarzu lyczakowskim. Z powodu braku ogrodzenia na cmentarzu lyczakowskim od dłuższego czasu stale powtarzają się kradzieże. Złodzieje, mając łatwy dostęp na cmentarz, kradną z grobów żelazne krzyże, latarnie, żelazne ogrodzenia grobów i grobowców. Inspektor poj. Kawyn z portyerm cmentarnym Antonim Gałkiewiczem obezli wczoraj cmentarz i stwierdzili na kilkudziesięciu grobach i grobowcach kradzież. Obecnie zarządzono poszukiwania za sprawami kradzieży.

(—) Znaczniejsze kradzieże. Z mieszkania Julii Kiebling przy ul. Japońskiej 16 skradziono wczoraj przed południem garderobę wartości 40.000 mk. — W nocy po wybitciu szyby w mieszkaniu Racheli Kalsz przy ul. Sienkowskiej 5, skradł jakiś złodziej znaczną ilość garderoby i 300 mk. gotówką. Część garderoby jednak nie mogąc jej widocznie unieść, pozostawił złodziej na podwórzu. Rzeczy, które zdołał unieść, przedstawiają wartość 100.000 mk. — Wczoraj w pociągu Kraków-Lwów skradziono Otylii Flach z Wiednia walizę z rzeczami wartości 50.000 mk.

(—) Zawiedzłone zaufanie. Oskar Lüger, właściciel pracowni krawieckiej przy ul. Chocimskiej 1, wyjeżdżając przed kilku dniami ze Lwowa do Rawy ruskiej, powierzył klucz od swej pracowni czeladnikowi Abrahamowi Freidenreichowi. Ten nadużył zaufania swego pracodawcy, gdyż skradł z pracowni 50 m. sukna, znaczniejszą ilość dodatków krawieckich i kilka ubrań łącznej wartości ćwierć miliona marek. Po dokonaniu kradzieży Freidenreich zbiegł ze Lwowa.

KOMUNIKATY.

Posiedzenie Sekcji spisko-orawskiej Lwowskiego Komitetu Obrony Kresów zachodnich (ewent. konstytuujące Lwowskiego Koła Tow. Obrony Kresów południowych) odbędzie się 6 b. m. o g. 8 wiecz. u red. Bolesława Wyśloucha ul. Chorążczyzny 31. (Redakcja „W Obronie Ojczyzny“).

Pożegnany wieczór Janusza Kozłowskiego. W sobotę 9 bm. o g. 8 wieczorem odbędzie się w sali Kasyna miejskiego recital Janusza Kozłowskiego pt.: „Wieczór liryki współczesnej“, który będzie równocześnie pożegnalnym wieczorem ulubionego artysty, opuszczającego Lwów. Na treść wieczoru złożą się utwory Kasprowicza „Judasz“, Staffa „Dzwony“, Jedlicza „Dzieci“, Wittlina „Hymn nad hymnami“ itd. Bilety nabywać można wcześniej w księgarni Oświata przy ul. Akademickiej.

Podziękowanie. Z powodu ukończenia sezonu przedstawień w „Bagateli“ pod dyrekcją p. Ochrymowicza i jego wyjazdu ze Lwowa, czynnikami wojskowe poczuwają się do obowiązku podkreślenia jego zawsze gotowej ofiarności do współpracy na rzecz wojska w czasach najtrudniejszych tj. w lipcu i sierpniu 1920 r. A więc bezinteresowo-

nie brał udziału wraz z p. Wandyczową i zespołami w porankach, przedstawieniach popołudniowych, sobotnich i niedzielnych, urządzanych w Szkole dla garnizonu miejscowego i szpitalach lub niejednokrotnie na wieść o nowym transporcie zatrzymanym się na stacji Podzamcze o północy wyciągnięciu z łóżek śpiących niezamordowani artyści w miejsce, gdzie na zamprovizowanej scenie ze stołów wywoływali swój śmiechu zmęczonych żołnierzy, wyrwali ich z apaty i przygnębienia. Z innych imprez odstępował często część czystego dochodu np. z nocy Sytwestrowej 20 proc. na dom żołnierza polskiego. Za współdziałanie w akcji niesienia otuchy żołnierzowi ze sceny tak poważnym słowem jak i krótkowidła i za podtrzymywanie ducha niejednokrotnie zbolełego należy się Dyrekcji wspomnianego teatru podziękowanie, które czynniki wojskowe tą drogą składają.

KOMUNIKATY.

L. M. 56.840/21.

III.

Ogłoszenie.

Ponieważ na podstawie ustawy o ochronie lokatorów z dnia 18-go grudnia 1920 r. Dz. Urz. R. p. Nr. 4/921 — wolno właścicielom realności od dnia 1-go stycznia 1921 podwyższyć czynsz mieszkaniowy do 100%, a czynsz ze sklepów do 300% czynszu podstawowego (t. j. pobieranego w czerwcu 1914 r.) — pobierać będzie Magistrat tymczasowo, aż do przeprowadzenia przez Administrację podatków nowego fasyonowania — podatek wodociagowy od zeznanych czynszów mieszkaniowych, podwyższonych o 100% — zaś od czynszów najmu ze sklepów bez mieszkania, podwyższonych o 300%, przy relacji 100 koron równe 100 mark., a to od dnia 1-go maja 1921, t. j. od czasu przyznania przez Minist. spraw wewn. prawa pobierania podatku 25% od czynszów najmu mieszkań i 12 1/2% od czynszów za sklepy. 176

Magistrat Król. stoł. m. Lwowa.

Lwów, dnia 30. czerwca 1921.

J. NEUMANN, w. r.

MAGISTRAT KRÓL. STOŁ. MIASTA LWOWA.

L. M. 59.980/21.

M. U. O. We Lwowie, d. 4. lipca 1921.

Podwyższenie cen węgla.

Z powodu ponownego podwyższenia od 1. lipca 1921 cen węgla krajowego na opał domowy o dalszych 40% — Magistrat na podstawie uchwały Subkomitetu opałowego Rady miasta z dnia 2. b. m. i w porozumieniu z Urzędem badania cen, ustanawia z ważnością od dnia dzisiejszego następujące ceny węgla na opał domowy w mieście Lwowie za kartami poboru lub kuponami węglowymi.

100 kilogram. węgla opałowego, z dostawą przed dom, wprost z dworca kolejow., na karty poboru 600 Mkp.

100 kilogramów węgla opałowego — loco skład — na karty poboru lub kupon węglowy 590 Marek polskich. 178

Ze świata.

Serdeozne „clowny“. — Porwanie arystokraty irlandzkiego. — Spalenie miasta przez Sinnfeinistów.

Lwów, 6. lipca.

W paryskim wydaniu „New York Herald“ znajdujemy przecudną historię o biednej, chorej dziewczynce i występujących obecnie w Paryżu słynnych „clownach“ Fratellini.

Dziewczynka była jedyną córką biednej wdowy, mieszkającej gdzieś na piątym piętrze na Montmartre. Zachorowała ciężko — a w chorobie jedynym jej marzeniem stało się, jeszcze raz w życiu zobaczyć braci Fratellini. Lekarz, widząc, że chora jest w stanie prawie beznadziejnym, a przytem przygnębiona, powiedział rozpaczającej matce, aby dała córeczce to, czego ona chce i że, może być, wpłynie to korzystnie na jej zdrowie.

Zaprosić słynnych Fratellini — na piątą piętro! — biedna wdowa!

Lecz jeśli się ma jedyne dziecko, jest się zdolnym do wszystkiego.

Wieczorem biedna matka udała się do garderoby braci Fratellini i przedstawiła im swą prośbę.

— Co takiego? Dla dziecka? O, my mamy ich czternaścioro — a ona jedno, jedyne i to chore! — Dobrze! Przyjedziemy jutro po południu.

Poczcwi „clowni“ dotrzymani słowa i na drugi dzień po południu, w swych pysznych, komicznych kostymach, udali się samochodem na Montmartre. W małym pokoiku biednej wdowy przez całe pół dnia trwało wspaniałe przedstawienie. „Clowni“ szaleli, pokazali wszystkie swoje sztuki, — dziewczynka śmiała się do rozpuku. Kiedy odchodzili na wieczorne przedstawienie, wiedzieli, że mała jest uratowana.

— I jakże tam? — pytali ich w garderobie koledzy.

— O, wszystko dobrze! — odpowiedzieli „clowni“. — Mała śmiała się trochę, ale zato myśmy przeważnie płakali.

Z Corku donoszą pisma angielskie, iż arystokrata irlandzki, Earl of Baudon, zamieszkały w swej rezydencji, w zamku Baudon, został uprowadzony przez dwudziestu Sinnfeinistów, — którzy spalili zamek. — Baudon jest w wieku 70 lat.

Sinnfeiniści pojawili się w jego majątku o pół do siódmej rano. Uprowadziwszy pana domu, którego odesłali niewiadomo dokąd, żonę jego wraz ze służbą umieścili w budynkach — przylegających do stajen i podpaliли zamek. — Podpalacze czuwali nad pożarem przez dwie godziny.

Wreszcie przybyła straż pożarna, — której wprawdzie nie udało się uratować zamku, — ale która uratowała przynajmniej zabudowania gospodarcze. Zawezwano do roboty ludzi z sąsiedztwa.

Lord Baudon był posłem z hrabstwa Corku, a jego zamek był pamiątką historyczną. On sam, jak i jego żona, brał wybitny udział w sprawach politycznych południowej Irlandyi. — Sinnfeinistom nie podobało się jego ugodowe stanowisko i dlatego iewe ich skrzydło uważało go za zdrajcę.

Rewolucyoniści irlandzcy wpadli też do mieszkania jego administratora, — do którego w oczach jego żony oddali kilka strzałów, — na szczęście chybionych.

„Daily Chronicle“ donosi z Dublina:

W tych dniach zostało przez zbrojnych ludzi doszczętnie spalone miasteczko Knockroghery w Roscommon, słynne z wyrobu ginianych fajek irlandzkich. Z pięćdziesięciu domów zostały zaledwie trzy. Łunę widać było na kilka mil dokoła. Około północy przybył do miasteczka silny oddział przebranych i zamaskowanych mężczyzn, którzy natychmiast przystąpili do dzieła zniszczenia. — Mieszkańców wypędzono z domów na ulicę, nie dając im nawet czasu ubrać się. Kiedy pożar zaczął wzrastać, napastnicy otworzyli ogień z karabinów i w ten sposób rozprószyli mieszkańców, którzy w panice uciekli w pola i lasy. Sinnfeinistom szło o to, aby nikt pożaru nie gasił i dlatego rozmyślnie panikę wywołali.

Ekonomista.

RYNEK GDAŃSKI I LONDYSKI.

Gdański i londyński oddziały firmy Lambert i Krzyżak nadsyłają nam następujące sprawozdania z rynku gdańskiego i londyńskiego za ubiegły tydzień:

Gdańsk, w. czerwcu.

RYNEK GDAŃSKI

znalazł się w ostatnim tygodniu w całości porażeniem spadku marki niemieckiej i niemo-

pracy... większego jeszcze spadku marki polskiej. Dolar z 62/3 podniósł się na 75 marek niemieckich funt szterling z 245/6 na 280, zaś marka polska z 7/8, na którym to poziomie stała mniej więcej 5 miesięcy, spadła w czerwcu na 3 a nawet poniżej 3 fenigów.

Po kilkumiesięcznym okresie dość stałego kursu walut także nagły spadek najważniejszych dewiz musiał wywołać kompletną stagnację, która się też odbiła na wszystkich firmach. — W ruchu portowym stagnacja ta nie dała się jeszcze tak bardzo odczuć, gdyż statki przywożą towar dawniej zakupiony. W ostatnim tygodniu zawinęło do portu 51 statków, w tym 40 parowców różnej wielkości. Obecnie 4 amerykańskie parowce wyładują mąkę.

Liczni kupcy, którzy dawniej mąkę kontraktowali, nie są w stanie jej dzisiaj wykupić, wskutek czego znaczne partie sprzedano w drodze licytacji giełdowej po nieproporcjonalnie niskich cenach. 28. czerwca osiągnięto za 100 ton mąki First Clear dolarów 8.25. Zdaje się, że wskutek tych wypadków mąka z Gdańska będzie reekspedowana do prowincji bałtyckich lub do Niemiec. Obecnie odchodzi z Gdańska do Konstantynopola 3000 ton mąki rumuńskiej gorszej jakości, która w Gdańsku nie znalazła nabywców.

Popyt na ryż był nadzwyczaj silny. Firma Lambert i Krzysiak wysprzedala resztę całego statku, który jeszcze jest w drodze. Obecnie notują w Gdańsku za ryż Burma loco mk. niem 5.40, Saigon I. mk. niem 5 do 5.20 za kg. Popyt jest przeważnie dla Gdańska. Zaznaczyć należy, że ceny ryżu na rynku światowym, a szczególnie w Indjach wskutek wielkiego popytu z Jawy, poszły znacznie w górę i dzisiaj najdroższą jest pierwsza ręka wprost w Indjach. Cif Londyn lub Antwerpia można kupić ryż z drugiej ręki po fr. 78 za 100 kg.

Tłuszcze wykazują w Ameryce również tendencję wzrostową. Nadchodzą niemal codziennie podwyższone limity na smalec, jedna kłopot i w tym czasie interes przy braku zapotrzebowania zupełnie zanikł. Jedynie na tłuszcze techniczne były zapytania, jednakże obecnie nie ma ich na składach. Tłuszcz roślinny Denofa mimo urgensów nie nadchodzi. Za kół techniczny A. spodziewany w Londynie dopiero w końcu bm. żądają 40 funtów za tonnę cii Gdańsk.

STATYSTYKA WYWOZU Z LONDYNU DO GDAŃSKA.

przedstawia się w ostatnim tygodniu czerwca następująco:

Fejleton sportowy.

Deklamatorom kilka słów prawdy.

Lwów, 6. lipca.

Wychodzący w Krakowie tygodnik pt.: „Przegląd sportowy“ oficjalny organ P. Z. P. N. a nieoficjalny „Cracovii“ zawiera w ostatnim numerze wiele znamiennej dla lwowskiego sportu enuncyacje za względu na wynikające z jej treści poważne wątpliwości co do ideowości i obiektywności jej autorów. Enuncyacja ta wypływająca z manii wielkości, jaka opanovała niektóre koła sportowe Krakowa, ubrana w cały szereg deklamatorskich frazesów, jak: „sanacja stosunków międzyklubowych“ lub „dobro i przyszłość naszego sportu“ i t. p. innych frazesów, od których już bębni w uszach pekała, zaprawiona nadto sosem patosu jak: „zadaniem więc naszym zwrócić im na to uwagę i — czekać odpowiedzi...“ pojawiła się jednak w zupełnie niestosownej porze i zdradza dobitnie nie „troskę“ krakowskiego partykularza o „dobro i przyszłość naszego sportu“, ale coś wręcz przeciwnego.

Uważamy sobie za obowiązek publicystyczny wobec enuncyacji tej skierowanej przeciwko odpowiedzialnym czynnikom lwowskiej „Pozna“

Materyałów bawełnianych 54050 yardów kw. Mąki 250 ton. Łoża 346 owł. Łoża 713 owł. Materyałów bawełnianych 65760 yd. kw. Wełny surowej 67 centals. Oleju kokosowego 100 owł. Herbaty 5690 funt. ang. Szczeciary 788 funt. ang. Konserw owocowych 10 cwt.

RYNEK LONDYŃSKI.

Londyn, w czerwcu.

Kawa Santos i Rio:

Na ostatnią licytację dostarczono 6498 worków kawy, zapotrzebowanie nie było duże, lecz mała część została sprzedana po wysokich cenach.

Herbata:

Herbata Ceylonska oferowana była w małych ilościach, wynosząc 17.333 skrzyń, na które było mało zapotrzebowanie po różnych cenach. Good do fine osiągały wysokie ceny. Common do Medium bez zmiany.

Kakao, pieprz:

Ceny bez zmiany.

Ryż:

Rynek spokojny, lecz mocny. Oferowano cif. Porty W. Brytanii po 16 szylingów „shipping weight“ w pojedynczych workach.

Na fasole, krochmal ryżowy, olej kokosowy, olej bawełniany, olej lniany i terpentynę rynek mocny.

Na jęczmień i owies

rynek spokojny, tendencja wzrostowa.

Na kukurudze:

rynek słaby z powodu braku zapotrzebowania i niskich cen w Argentynie.

Blizszych informacji udzieli interesowanym lwowski oddział firmy Lambert i Krzysiak, ulica Półleskiego 7.

Wiadomości gospodarcze

Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Lwów, 6. lipca.

Zmiana kontyngentu wywozowego włkny. Według zawiadomienia Okręgowego Urzędu Przywozu i Wywozu we Lwowie Główny Urząd Przywozu i Wywozu w Warszawie zmniejszy przyznany kontyngent wywozowy włkny z okręgu lwowskiego z 50 na 10 wagonów, powiększając równocześnie o 40 wagonów kontyngent dla okręgu krakowskiego.

Nowe rozporządzenie w przedmiocie ulg celnych. Dnia 27 i 28 czerwca br. odbyło się w mini-

sterstwie przemysłu i handlu posiedzenie Komitetu celnego. Na posiedzeniu tem powzięto uchwałę, że agio celne, podwyższone zostanie z dniami 16 lipca br. do 14.900 proc. (mnożnik 150 podczas gdy obecny mnożnik wynosi 20). Oprócz listy towarów zwolnionych od cła będą jeszcze 2 listy towarów dla których ustalono niższe agio celne, a mianowicie jedna lista towarów z mnożnikiem 10 a druga z mnożnikiem 100.

Podwyższenie opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych. W sprawie zamierzonej podwyżki taryf pocztowych, telegraficznych i telefonicznych odbyła się dnia 27 czerwca w ministerstwie poczt i telegrafów konferencja reprezentantów organizacji gospodarczych. Projekt przedłożony tej konferencji zawiera podwyższenie opłat za listy zwykłe do 5 mk., za kartki pocztowe do 4 mk., za listy zagraniczne do 20 mk., za kartki pocztowe zagraniczne do 12 mk. itd. Bardzo wydatnego podwyższenia doznają paczki pocztowe (od 100 do 400 proc.), ze względu na podwyższenie taryfy kolejowej. Taryfa telegraficzna wewnętrzna będzie podwyższona o 100 proc. Wydatnego podwyższenia dozna również taryfa telefoniczna. Nowa taryfa ma obowiązywać od 15. lipca br.

Jarmarki zagraniczne. Pierwszy jarmark jugosłowiański odbędzie się w Lublanie w czasie od 13 do 25 sierpnia br. jako jarmark międzynarodowy. Zarząd jarmarku zaprasza za pośrednictwem konsula Rzeczypospolitej Polskiej w Zagrzebiu przed stawicielei przemysłu i handlu polskiego do wzięcia udziału w jarmarku w charakterze kupców i gości. W czasie od 1 do 7 sierpnia br. odbędzie się targ w Malmö.

Nawiązanie stosunków handlowych z Brazylią. Komitet organizacyjny Polsko-Brazylijskiej Spółki handlowej zawiadamia, że obecnie dla eksportu do Brazylii nadawałyby się następujące artykuły: cement, meble gięte, zabawki, filmy kinematograficzne, wyroby z papieru, pocztówki, galanteria skórzana, likiery. Blizszych informacji w sprawie przystąpienia do Spółki Brazylijsko-Polskiej udzieli Oddział racia handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Widoki eksportu szczeciń z Polski. Do Polskiego Syndykatu Handlowego Tow. z ogr. odp. w Gdańsku, Langgasse 60/61 zwrócić się zagraniczne fabryki pendzli, szczotek itp. wyrobów z popytem na szczeciń. Wspomniany Syndykat uprasza przeto firmy trudniące się handlem szczecińskim o nadesłanie na jego ręce ofert przystępnie kalkulowanych wraz z próbkami. Do dostawy wchodzi w rachubę szczeciń biała i czarna pierwszej jakości oraz szara męczyszczona gorszego gatunku w ładunkach wagonowych.

Adresy firm zagranicznych pragnących nawiązać stosunki handlowe z Polską. Enrico Barba-

zająć stanowisko nie czekając ich odpowiedzi. Przedewszystkiem stwierdzamy, że na jaki tydzień przez przyjazdem „Kispesti A. C.“ do Krakowa, otrzymał L. K. S. Pogoń od tego towarzystwa wprost z Budapesztu telegram, oferujący rozegranie matchów we Lwowie, w którym nie było ani słowa wzmianki o potrzebie zasięgnięcia łaskawej zgody „Cracovii“. Telegram ten jest do oglądnięcia w sekretaryacie „Pogoni“. Na podstawie tego telegramu wysłał L. K. S. „Pogoń“ swego przedstawiciela do Krakowa i zawarł z „Kispesti A. C.“ umowę, nie widząc konieczności czapkowania „Cracovii“. Nie wiemy dalej jak sobie „Przegląd“ i „Cracovia“ wyobrażają tę sprawę, gdy obca drużyna przyjechawszy do Polski, choćby staraniem jednego tylko towarzystwa, zechce udać się do innego miasta, niż Kraków. Czasy handlu niewolnikami zdaje się minęły już bezpowrotnie... i nie rozumiemy, jak mogłaby „Cracovia“ tego danej drużynie zabronić. Chyba, że chce, aby wszystkie fundusze wypłacane obcej drużynie przepływały tylko przez jej kasę, czyli innemi słowy chce sprzedawać gry gości i na tem zarabiać, dlatego obawia się umów zawartych bez niej. Nie twierdzimy, że „Cracovia“ to zrobiła lub robi, ale historia sportu zna podobne wypadki.

Zanim dalej szczegółowo omówimy treść wypowiedzenia się „Cracovii“ na łamach „Przeglądu Sportowego“, stwierdzamy, że wypowiedzenie

się to, płynące co prawda wprost od serca oddało „Cracovii“ prawdziwie niedźwiedzią przybitą, gdyż odsłoniło jej przybitce, pozwalając nam ujrzeć macki sięgające „per fas et nefas“ po hegemonię w sporcie, bez względu na to, jakimi środkami, choćby nawet z utraceniem innych klubów. Wynika to jasno z tej szczerzej a niefortunnej enuncyacji. Celem ułatwienia naszym Czytelnikom zorientowania się o co właściwie idzie, podajemy dosłowny tekst tej charakterystycznej enuncyacji.

„Mówiliśmy w poprzednim tygodniu o konieczności sanacji stosunków międzyklubowych i międzymiastowych organizacji; apelowaliśmy zarówno do Okręgów, jak i do klubów, ani na chwile nie przypuszczając, że zajmą odmowne stanowisko, że apel nasz nie dotrze do każdego najmniejszego klubu, skoro chodzi o dobro i przyszłość naszego sportu. Niestety bezpośrednio po naszym apelu zjeżdżają do Krakowa wysłańcy lwowskiej Pogoni i bez jakiegokolwiek porozumienia się z Zarządem lub Cracovią kaptują Kispesti A. C. do Lwowa. Czy możliwe są w ten sposób stosunki ze sportową zagranicą, czy odpowiedzialne czyniki we Lwowie zdają sobie sprawę z następstw takiego działania na własną rękę i wrażenia, z jakiem Kispesti od nas wyjedzie? Widocznie nie bardzo, skoro czynią ta-

Biuro spedycyjne, Medyolan, Via Galileo Ferraris 7-9 poleca swe usługi firmom utrzymującym stosunki handlowe z Włochami. — A. Kunze & Co Fabrikem geprägter Papier — und Pappenvaren Buchholz (Saksonia) oferuje pape i wyroby z kartonu. — Hehr. Overtröp w Schweitz-Ruhr (Westfalia) oferuje maszyny i narzędzia rolnicze. — Aparatenbau — Penlux G. m. b. H. Lipsk poszukuje generalnego zastępcy dla sprzedaży specjalnych aparatów elektrycznych. Zgłoszenia przyjmuje Oddział ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Kronika sportowa

Lwów, 6 lipca.

Dempsey-Carpentier. Odbyty w sobotę 2 lipca match bokserki tych dwóch mistrzów światowych w Jersey-City pod Nowym Jorkiem, przyniósł zwycięstwo Dempseyowi. W czwartej rundzie po 1 m. 16 sek. Carpentier został pokonany.

Rapid-Slavia 5:1 (3:1). Wobec 35.000 widzów odniósł mistrz austriacki sensacyjne zwycięstwo nad Slavią.

tefu Wandla: inżyniera Andrzeja Cybiffy i rzekomego probaczystę Juliusza Trautmanna. Po części przy nich, po części ukrytych w mieszkaniu i w ogrodzie znaleziono przeszło 5 milionów fałszywych banknotów po 500 koron.

Stwierdzono też, że pod nazwiskiem Trem maiana ukrywał się profesor uniwersytetu Meszaros, zamieszkały stale w Budapeszcie. Wkońcu urwieziono jeszcze przybitego również z Budapesztu kandydata adwokatury Karola Gomogyi. Dr. Meszaros i Györfi stali w bezpośredniej łączności z fałszerzami, do tychczas jednak nie złożyli zeznań i nie podali wskazówek co do osób i służby właściwych fałszerzy. Pośrednictwem między poszczególnymi członkami bandy załatwiał Friediger. Razem umieszczono w czterech firmach wiedeńskich przeszło pół miliona czechosłowackich fałszyfków.

Wiedeńskie biuro bezpieczeństwa nigdy jeszcze nie zajmowało się aferą fałszerską tak kolosalnych rozmiarów, zrozumiała jest zatem sensacja, jaką sprawa ta wywołuje zarówno w Wiedniu jak w Budapeszcie.

Pożar amerykańskiego parku lotniczego.

Koblencya, 5 lipca.

(Tel. wł.) Z Berndorfu obok Koblencyi donoszą, iż przed kilkoma dniami groźny pożar zniszczył zupełnie cały park lotniczy amerykańskiej armii zaborczej. Zbiorowe wagony, wszelkie urządzenia i przybory zostały doszczętnie zniszczone, zdołano uratować jedynie 10.000 ltr. gazoliny. W gaszeniu ognia brało udział 2000 żołnierzy amerykańskiej trupy, oraz liczne pogotowia pożarne z okolicy.

Zeznanie piętnastoletniej morderczynie.

Stassfurt, w lipcu.

Przed kilkoma dniami zamordowana została w mieszkaniu właściciela gospody, córka jego, dziesięcioletnia dziewczynka. Morderstwo natychmiast zostało wyjaśnione, służąca udzieliła następujących zeznań: zamordowana, dziesięcioletnie dziecko, weszła w niedozwolone stosunki z pewnym artystą. Z obawy przed rodzicami, postanowiła odebrać sobie życie, zwróciła się więc do służącej z którą żyła w przyjaźni z prośbą, by ją zamordowała. Piętnastoletnia dziewczynka uczyniła zadość jej prośbie i przecięła jej szyję nożem.

Zderzenie pociągów na stacyi w Rozwadowie.

Lwów, 6 lipca.

Ogień w nocy o godz. 1'16 pociąg pociąg pociąg z Lwowa w kierunku Warszawy, najechał na stacyi w Rozwadowie na pociąg osobowy, zdążający do Debicy. Zderzenie było tak lekkie, że pasażerowie pociągu pociąg pociąg nawet go nie odczuli. W pociągu pociąg jeden wagon został rozbity, a kilka osób doznało bardzo lekkich obrażeń. Zderzenie nie przyczyniło się zupełnie do zatrzymania ruchu który natychmiast odbywał się w fałszywym ciągu normalnie. Jak się w związku z

tą sprawą dowiadujemy, pociąg pociąg ob służywany był zapomocą ręcznych hamulców, co na tej tak niebezpiecznej przestrzeni, zwłaszcza gdy jest maszynista nie znający dokładnie drogi, doprowadzić może nieraz do strasznej katastrofy. Całe szczęście, iż obecny wypadek nie pociągnął za sobą żadnych ofiar w ludziach. Powinno zderzenia na tej przestrzeni, nieraz już miały miejsce — z tych samych przyczyn — już dawno ręczne hamulce powinny być zamienione na automatyczne.

Monstrualne oszustwo czechosłowackimi banknotami.

Falsyfikaty w wartości 60 milionów. — Budapeszteński profesor uniwersytetu członkiem bandy fałszerzy.

Wiedeń, w lipcu.

Falszerstwa czechosłowackich banknotów po 400 kor., o których przed tygodniem ukazały się wzmianki w prasie niemieckiej, przybrały dzięki dochodzeniom policyjnym zdumiewające rozmiary, tak co do wysokości sum sfalszowanych, jak co do osób włączonych w tę sprawę. Pierwsze wydawnictwo fałszyfków sięga już na miesiąc wstecz a ofiarą padł cały szereg domów bankowych, których kasjerzy nie poznali się na fałszywych z nadzwyczajną precyzją wykonanych banknotach.

Największą sensacją stanowi fakt, że z konspiracyi fałszerzy stoi w ścisłej łączności profesor uniwersytetu budapeszteńskiego Dr. Juliusz Meszaros, który umyślnie celem puszczenia w obieg fałszyfków przybył do Wiednia.

Już przed kilku tygodniami grupa wiedeńskich inspektorów policyjnych wpadła na trop, że w Wiedniu przebywają ludzie, zajmujący się masowym puszczeniem w obieg nowych czechosłowackich pięć osetkoronowych fałszyfków po mi-

strzowsku sfabrykowanych. Powiadomiono o tem ministerstwo finansów i wysłano ostrzeżenia do domów bankowych. Gdy w tym czasie zgłosił się do jednej z firm wiedeńskich niejaki „dr. Blau z Preszburga“ wraz z żoną, któremu już poprzednio udało się wymienić fałszyfkaty za dwa miliony koron austriackich, i ofiarował znów 400.000 kor. czechosłowackich, poznano fałszyfkaty i zaarrestowano rzekomego Blau'a, w którym poznano kupca Ludwika Kleina, zamieszkałego stale w Wiedniu. Pidał on, że otrzymał fałszyfkaty od kupca Kastnera; tego ostatniego aresztowano w Budapeszcie; żonę zaś jego w Wiedniu. Równocześnie dostał się w ręce policyi w Budapeszcie współwiny również kupiec Friediger. W międzyczasie sprawa przybrała już takie rozmiary, że musiano do dalszych dochodzeń powołać dziesięciu nowych inspektorów policyjnych. Ich to staraniami udało się położyć rękę na sumie sześciu milionów fałszywych kor. czechosłowackich wartości przeszło 50 milionów koron austriackich.

Jako dalszych współwinników aresztowano w ho-

ki uważali za stosowny; zadaniem więc naszym zwrócić im na to uwagę i — czekać odpowiedź...

Pomijamy już ton dyktatorsko-mentorski w jakim wystylizowano owo niefortunne wypowiedzenie się, zwracamy natomiast uwagę na perfidyę tych ludzi, deklamujących i reklamujących przybyłe jakiej sposobności swą „troskę“ o dobro i przyszłość naszego sportu, a w rzeczywistości dbających o swoją pieczęć.

Będziemy szczerzy, a przynajmniej tak szczerzy, jak autorowie czy inspiratorowie tej emuncyacji, jeśli powiemy, że to zapewne wygrana „Pogoni“ z „Kispesti“ przyprawiła autorów czy inspiratorów tej emuncyacji o parokszysmy hirtacyi i napędziła im równocześnie strach o całosć skóry „nieoficyjalnego mistrza Polski“ jak reklamiarze „Cracovi“ w różnych mastach o niej trąbią. Nie możemy się bowiem dopatrzeć innych powodów pisywania takich nonsensów, jak: „Niestety bezpośrednio po naszym apelu zjeżdżają do Krakowa i t. d.“

Dalej zapytuje autor niewiadomo: nařwnie, czy obłudnie, odpowiedzialne czynnik we Lwowie czy zdają sobie sprawę z następstw takiego działania? I tu wyręczamy odpowiedzialne czynnik i pow emy, że zdają one sobie sprawę z następstw takiego działania, a właściwie wiedzą, że nie potrzebują sobie zdawać sprawy wcale, gdyż działanie to nie może mieć po sobie żadnych na-

stepstw. Kto płaci drużynę przyjezdnej może z nią grać o ile ona chce. Rozumiemy równocześnie bardzo dobrze, że w pojęciu „Cracovi“ działanie to ma nawet bardzo wielkie następstwa, albowiem przyczynia się do podniesienia gry drużyny lwowskiej, a co niestety nie jest po myśli „Cracovi“, bo tak przynajmniej wynika ze wzmiankowanej emuncyacji, oraz z próby utrudnienia rozgrywania lwowskim drużynom zawodów z Węgrami przez T. Z. P. N., którego trzonem są działacze „Cracovi“.

Równocześnie bowiem w tym samym numerze „Przeglądu Sportowego“ wydrukowano dla zniechęcenia Lwowa i utrudnienia mu sprowadzania drużyn zagranicznych komunikat, pokrywający się z § 11 statutu P. Z. P. N. Jasnem jest mianowicie, że przy dzisiejszych anormalnych stosunkach komunikacyjnych z zagranicą jest wprost rzeczą szczytnie niemożliwą, by można było wnie których wypadkach na 14 dni przed matchem z zagranicznymi gośćmi prosić P. Z. P. N. o pozwolenie rozegrania go. Wiadomo jest każdemu, jakie trudności istnieją w sprawie sprowadzenia zagranicznej drużyny. Jeśli więc jednemu szczęśliwemu klubowi uda się drużynę zagraniczną sprowadzić, dlaczego korzystanie z niej dla innych klubów ma być niemożliwione? Jak „Czarni“ mogą mieć np. na 14 dni naprzód pozwolenie na „Ujpesti“? O ile P. Z. P. N. w okresie przejściowym nie złągodzi postanowienia statutu, niemożliwym będzie

klubom lwowskim korzystać z obecności drużyn w Polsce, gdyż nie będą mogli na 14 dni przedtem zawiadomić i prosić P. Z. P. N. o pozwolenie. Dlatego więc w interesie rozwoju sportu leży, by P. Z. P. N. na razę zważniał z obowiązku nałożonego przez § 11 statutu, zaś kluby sprowadzające zagraniczne drużyny ułatwiały innym klubom spotkania z nimi, a nie występowały z emuncyacjami, jak w „Przeglądzie“. Monopolizowanie bowiem zagranicznej drużyny dla jakiegoś klubu specjalnie w sponcie amatorskim nie może mieć miejsca i nie wolno tu wzorować się na monopolizowaniu filmu, aktora czy artysty. Tych parę uwag zamieszczamy w nadziei, że trafią one do przekonania ludzi, którzy wzięli na swe barki obowiązek rozwijania sportu i ludzkiego piękności słowami „Przeglądu Sportowego“: „Piękna jest ambicya harda i nieugięta, piękniejsza jeszcze bezwzględna wola osiągnięcia zwycięstwa — ale wtedy tylko, jeśli drogi, któremi dążą do celu nie prowadzą przez manowce na przelaj bez względu na bity gość-niec, wyznaczony drogowskazami naczelnej władzy: Związku“.

Kielzać ową samowolę jest obowiązkiem każdorazowego zarządu; nie łamię on tem indywidualności klubów ani graczy, przysłuży się natomiast rozwojowi kultury gry.

Henryk Blaustein (Barwicz).

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracji, Lwów, Sokoła 4.

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEN
otwarty przez cały dzień do godz. 7
wieczorem bez przerwy.

POSADY I PRACE

Urzędnik na kierującym stanowisku, w sile wieku, zdolny do pracy organizacyjnej i reprezentacyjnej, obyty w sferach przemysłowych i kupieckich, obznajomiony ze stosunkami w Niem. Austrii i Czechosłowacji pragnie zmienić zawód i poszukuje odpowiedniej posady. Reflektuje tylko na pierwszorzędne firmy. — Zgłoszenia pod „Lepsze stanowisko”, do biura reklamy prasowej „Promień”, Kraków, Rynek gł. 30. 182

Przyjmę agenta za kaucyą na stałą gnię, ewentualnie prowizję. Wiadomość do Administracji pod „Dom komisowy”. 190

Praktykant i praktykantka zostaną przyjęci do zakładu dentystycznego, Lwów, Janowska 4. 191

Aspirantkę (Połkę) przyjmie apteka Winniki. 66

WERMISTRZ I PRZYKRAWACZ

samodzielne siły dla większego zakładu KONFEKCYJNEGO do natychmiastowego wstąpienia poszukiwani. 129

Pierwszeństwo mają ci, którzy już pracowali w tego rodzaju większych zakładach.

Zgłoszenia, wraz z podaniem wysokości żądanego wynagrodzenia, uprasza się nadsyłać pod „Skrytka pocztowa 151, Kraków”.

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Sypialnię, salon sprzedam. Krótka 2, I. piętro na lewo, między 12—3. 192

Maszyną do rachowania „Buroks” do sprzedania wzgl. zamiany na maszynę do pisania. Wiadomość: Składownia drożdży, Romanowicza 10. 194

Kupię jedną większą lub kilka mniejszych realności, oferty listownie z dokładnymi opisami, adresami i ceną ostatnią, przesyłać: Lubień wielki, sklep korzenny p. Macy dla A. K. 150

MALŻEŃSTWA

Do mile urządzonego mieszkania, wprowadzić pragnie, w celu matrymonialnym, elegancka, bardzo inteligentna, niezwykle sympatyczna, interesująca pani, tęskniąca za bratnią duszą — a przecież samotna — towarzysza lat 40—45 o wielkiej duszy, szerokim horyzoncie, społecznym stanowisku. Wyznanie obojętne. „Tęsknota” — Administracja. 193

SPIESZCIE SIĘ!

aby nie zaniedbać sposobności zakupienia najnowszych sukien i bluzek markizetowych płaszcz czy jedwabnych etc., po bardzo niskich cenach u znanej firmy **TANDLER I SYN** LWÓW, RYNEK L. 30. 12585

HERBATY

CHIŃSKIE I ANGIELSKIE ZE ŚWIEŻEGO ZBIORU W NAJPRZEDNIJSZYCH GATUNKACH poleca **HANDEL HERBATY KAWY EDMUNDA RIEDLA** we Lwowie, ul. Rutowskiego l. 3. 12335

Spółka malarska

Lwów, ul. Ruska L. 8, wykonuje artystycznie: SZYLDY, TABLICE, GODZA PANSTWOWE i wszelkie roboty lakiernicze szybko po cenach konkurencyjnych.

12144

PIERWSZORZĘDNE ROBOTY MALARSKIE WYKONUJE SCHLÄFER — SILBERSTEIN.

ROBIMY

Akuszzeria przyjmuje panie na czas słabości i udziela porad pod dyskretyą. Lwowskich Dzieci 7 (Polna). 166

ZIEMSKI BANK Kredytowy Oddział w Krośnie

złatwia wszelkie czynności bankowe. 68

Reklama jest dźwignią Handlu i Przemysłu

WSZECHŚWIATOWO ZNANY

krem **KAZIMI** METAMORFOZA



JEDYNE UZNANE PRZEZ KOBIETY CAŁEGO ŚWIATA
NIEZAPRZECZENIE RADYKALNIE USUWA PIEGI, WAGRY, PŁAMY, OGORZELIZNĘ, ZMARSZCZKI I INNE BRAKI CERY.

Otrzytać można we wszystkich perfumeryach, aptekach i drogueryach. 12003

BILETY WSTĘPU

w książkach po 500 biletów

RACHUNKI w książkach oraz inne druki

POLECA

DRUKARNIA I. JAEGERA

WE LWOWIE, UL. SYKSTUSKA L. 33. 8562

Przyjmuje również zamówienia na wszelkie roboty drukarskie.

Czas odnowić przedpłatę!

BIURO MIĘDZYNARODOWEGO TOWARZYSTWA

WAGONÓW SYPIALNYCH

PRZENIESIONO OD DNIA 7-go

LIPCA b. r. NA ULICĘ

183

PANSKA L. 11.